

Julia Hartwig.

Dla H. K.

Samotni ludzie

Smutek, jak chleb codzienny dałeś nam Panie
 Kazałeś, by gorzki był, jak ranek we mgle,
 kiedy się brzegiem okna gorące mażą tzy.
 Dałeś nam Panie w serca miłość
 a serce z sercem walczyć musi
 (a w polu maki więdną — niewyrżane
 a w polu maki więdną — wydeptane —)
 zle dałeś nam serca — złe

*

O kąśliwe ścierniska znaczymy drogi nasze
 na stopach pokrwawionych
 a niebo od ściernisk farbuje —
 — i zachodzi spojrzeniem
 Już nie z tego świata.
 Zachód.
 A tybyś chciał wzejść
 tobie by radość wznieść, jak złoty sztandar
 Niebo rozpostrzeć na ziemi
 bliżej, bliżej niebo.

*

A noce?
 Noce
 O — hej — białe noce
 samotne mi się widzą,
 jak z ziębnięte ptaki
 Tak — noce mi się zdają jesienne — wzorzyste
 Msze żałobne sprawiane przez samych umarłych
 W samotności o samotnych mi myśleć
 a samotni — gołymi rękami gwiazdy łowią —
 — bez sieci
 a to czyjeś tzy.